Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena 20 gr.**
Nr. 45 **KRAKÓW 8 LISTOPADA 1931 R.** **ROK VII.**

DZWON NIEDZIELNY



HWANGCZAU W OKOLICY HANKAU W CHINACH.
SS. Franciszkanki Marji wychodzą ze swego kościoła, aby pospieszyć do szpitala i zająć się ofiarami powodzi.

ŚLADAMI HERODA?

Poradnia regulacji urodzin już działa.

W niedzielę dnia 25 X. odbyło się w domu państwowym w Warszawie przy ul. Leszno ficjalne otwarcie poradni dla tzw. regulacji urodzin. Twórcami tej poradni są pp. Boy-Żeleński, dr. Budzińska Tylicka i dr. Rubinraut. W czasie swego przemówienia p. Budzińska zapowiedziała rozrzucenie 10.000 odezw wśród robotnic, wzywając je do korzystania z poradni.

Jak widzimy z powyższego, na skutek zezwolenia Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy „poradnia" rozpoczęła nietylko w lokalu swą działalność, sprzeczną z zasadami chrześcijańskiemi, ale prowadzi również występną agitację na mieście, uprawiając otwartą demoralizację społeczeństwa. „Porady" nie są wcale bezinteresowne, każą sobie za nie płacić pp. Budzińska i Rubinraut.

Dokąd my idziemy?

Oto krótki komunikat Kat. Ajencji Prasowej z Warszawy, który uchyla tylko rąbek współczesnej „kultury". Głosicielem jej od lat jest Boy-Żeleński, „największy — jak go nazwano — demoralizator w Polsce", któremu dzielnie sekundują wydawnictwo „Rój" i niektóre pisma, wśród nich nawet literackie pismo „Wiadomości Li-

terackie" raz w raz głosi zasady niechrześcijańskie i niezgodne z katolicką moralnością.

Ano cóż, chcemy naśladować — Zachód! Tam już te zasady, któremi chcą nas uszczęśliwić — p. Boy i towarzystwo, — zniszczyły Francję i dziś nagwałt organizacje społeczne i władze państwowe nawracają do nauki katolickiej o małżeństwie i prawach kiełkującego życia. O potwornych rozmiarach spustoszeń moralnych i fizycznych we Francji poucza nas doskonale dzieło — wcale nie katolickiego — uczonego francuskiego Bureau: „Rozprzężenie obyczajów" (wyd. Kraków, 1931, str. 484, cena 8·50 zł).

Chcemy naśladować i Stany Zjednoczone. Wszak tam w kraju wszechpotężnego dotąd dolara od lat szerzy się „kontrolę urodzin" jako szczyt postępowości w przyrodoznawstwie, a nawet w moralności(!)

Tam wpływowa żeńska organizacja „chrześcijańska" rozpoczęła „praktyczne uświadamianie" w sprawie kontroli urodzin. Wogóle typową dla stanowiska protestantów amerykańskich wobec problemu regulowania urodzin jest np. rezolucja pewnej metodystycznej konferencji w Nowym Jorku, domagająca się zniesienia istniejących obecnie ograniczeń w sprawie uświadamiania ludności przez lekarzy o kontroli urodzin. Kontrola urodzin spotkała się z aprobatą przedstawicieli protestanckiego Kościoła episkopalnego, Narodowej Konwencji Uniwersalistycznej a także centralnej konferencji rabinów amerykańskich. Poglądy te w kołach protestanckich Ameryki zyskują sobie coraz więcej zwolenników. Tu i ówdzie protestanci wyrażają przekonanie, że i Kościół katolicki zmieni swoje dotychczasowe nieprzejednane stanowisko. Chcieliby!

Tak więc jedynym obrońcą poczętych dziatek, niemowląt w łonie matki, pozostał jedynie Kościół katol., który ustami papieża w encyklice: „Casti connubii" jeszcze raz dobitnie i bez zastrzeżeń przedstawia prawdziwą i katolicką naukę:

„Wspomnieć musimy... o... zbrodni, zagrażającej życiu dziecka, które się w łonie matki znajduje. W tej sprawie pragną jedni decyzję uzależnić od woli ojca lub matki. Inni znów chcą na ten zabieg wówczas tylko pozwolić, jeśli zachodzą wyjątkowo ważne powody, które nazywają „indykacją" lekarską, społeczną czy „eugeniczną". Wszyscy domagają się, aby państwowe ustawy karne, ścigające zamach na życie dzieciącia w łonie matki, indykacje ich (nie wszyscy bronią tej samej) uznały i karami nie ścigały. Żąda się nawet tu i ówdzie, by władze publiczne wzięły w ręce swoje wykonanie tej śmiercionośnej operacji, co, jak to wszystkim wiadomo, niestety, gdzie niegdzie się dzieje... Lecz jakiż kiedykolwiek przytoczyć można powód dla usprawiedliwienia zamierzonego zabójstwa niewinnego dziecięcia? A przecież o to tu chodzi. I czy ono godzi w życie matki, czy w życie dziecka, zawsze sprzeciwia się przykazaniu Bożemu i głosowi przyrodzonemu: „Nie zabijaj". Życie dziecięcia tak samo jest święte, jak życie matki. Stłumić go nikt, nawet państwo, nigdy nie będzie miało prawa.

Wkońcu nie powinny rządy i ciała ustawodawcze o tem zapominać, że to ich obowiązek stanąć za pomocą odpowiednich ustaw i kar w obronie życia niewinnych. Obowiązek ten jest tem pilniejszy, im mniejsza możliwość samoobrony u tych, których życie jest zagrożone i zwalczane. Do nich zaliczyć należy przedewszystkiem dzieci w łonie matki. Jeśli zatem władze państwowe owych maleństw nietylko nie bronią, lecz ustawodawstwem swem i zarządzeniami na te zabiegi się godzą i maleństwa owe w ten sposób wydają w ręce lekarzy i innych osób na śmierć pewną, niech pamiętają o tem, że Bóg jest sędzią i mścicielem krwi niewinnej, wołającej z ziemi do nieba (por. Gen. IV. 10)".

Właśnie w ten sam dzień 25 X w sali Sądu Najwyższego prof. Karol Lutostański, referent i główny twórca projektu prawa małżeńskiego w Komisji Kodyfikacyjnej, wygłosił odczyt o zasadach i wytycznych tego projektu. Prowadzą one siłą faktu na podstawie znajomości psychologji i praktyki (np. we Francji i Stanach Zjedn.) do sztucznego ograniczania urodzin, do powodowania sztucznych poronień, skoro dopuszczą bardzo łatwo do rozwodu, o ile — małżeństwo jest bezdzietne. W praktyce także prowadzą też do t. zw. małżeństw terminowych, próbnych i koleżeńskich (do czego jeszcze niebawem powrócimy). Nie dziw, że ogół katolickiej prasy rozpoczął kampanję przeciw temu projektowi.

W obronie zagrożonego węzła małżeńskiego i wnastępstwie — zniszczenia rodziny, wypowiedziały się czasopisma zarówno opozycyjne, jak i rządowe, przyczem na szczególną uwagę zasługuje artykuł „Czasu" z Nr. 246 „Matrimonium est humani et divini iuris communicatio", w którym autor oparł się nie już na katolickiej specjalnie zasadzie, ale wprost na zdrowej podstawie pogańskiego prawa rzymskiego, głoszącego zgodnie z prawem natury, że „małżeństwo jest zespoleniem prawa ludzkiego z prawem Bożem".

Ten zgodny głos opinji katolickiej powiniem zaważyć, gdyby ten projekt małżeńskiego prawa stał się aktualny — w sejmie. Narazie rząd od dwu już lat przechowuje go w zamknięciu i oby też nie ujrzał światła dziennego, lecz z biurka w ministerstwie sprawiedliwości powędrował wprost do — kosza na odrzucone papiery. *Jelonek Eugenjusz.*

NA NIEDZIELĘ XXIV PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja. (Mat. XIII, 24 - 30):

Onego czasu: Mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą, i odszedł. A gdy urosła trawa, i owoc wydała, wtedy pokazał się i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy wziął się kąkol? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, pójdziemy i zbierzemy go? A on rzekł: Nie: byście snać, zbierając kąkol, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu wespół rość aż do żniwa, a w czasie żniwa rzeknę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

„Jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie"...

Ludzie naogół podobni są do owych sług gospodarskich, którzy chcieli wyplenić kąkol, nie zważając, że przez radykalne niszczenie go zniszczyliby i pszenicę. Tak i prorok Jonasz oczekiwał zniszczenia Niniwy dla jej grzechów, choć mieszkańcy pokutowali we łzach i w popiele, nie bacząc, że niedawno i on sprzeciwił się woli Bożej, a dopiero ciężkie doświadczenia naprowadziły go na właściwą drogę. Tak nawet apostołowie chcieli sprowadzić zniszczenie na mieszkańców, którzy P. Jezusa nie przyjęli i dopiero P. Jezus musiał ich powściągać: „Nie wiecie, jakiego ducha jesteście"...

I my łatwo dostrzegamy w bliźnich zło lub wady i chcielibyśmy je z gruntu i szybko wykorzenić, nie bacząc, że zbyt radykalnemi posunięciami więcej szkody możemy spowodować, niż pożytku. Oto możemy wykorzenić i pszenicę tj. te dobre, wewnętrzne poruszenia, myśli, uczucia, jakie w najgorszym nawet człowieku tkwią.

Złych skłonni bylibyśmy karać bez miary, a zapominamy, że często kogoś innego należałoby za nich

winić, czasem złych towarzyszów i doradców, czasem rodziców, czasem — nas samych.

W dzisiejszych zaś czasach ileż złego wypływa jedynie z tego, że nędza, głód, zimno popycha ludzi do występku, czasem nawet do zbrodni.

A zatem trzeba posłuchać św. Pawła, który w dzisiejszej lekcji (Kolos. III, 12—17) wzywa nas do wyrozumiałości:

„Przyobleczcież się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość: jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako i Pan odpuści wam, tak i wy".

Powiedział ktoś słusznie: „Już przez to samo świat staje się lepszym, że my żyjemy i czynimy dobrze". A zatem w tem tkwi nasza siła, że czynimy dobrze i staramy się, aby drugim ułatwić czynienie dobrze, a nie zrażać ich brakiem „wnętrzności miłosierdzia".

Tyle się mówi i pisze o obronie moralności, rodziny, Kościoła, o wiernem staniu i trwaniu przy religji i Kościele. Ależ właśnie o to chodzi, aby nie stać, ale właśnie ruszać się, nie bronić się, ale atakować i zdobywać. A walczymy innemi środkami, niż źli i przewrotni, zdobywamy nie przez gwałt i przemoc, ale przez dobrotliwość, pokorę, cichość i cierpliwość. To jest Akcja Katol. tak, jak ją pojmowali pierwsi chrześcijanie i dzisiaj misjonarze. A tak powinni przecież pojmować i — świeccy w Akcji Katol.

A co powiemy, gdy po końcu życia, zapyta nas nasz Sędzia — Jezus Chrystus, jaki to użytek czyniliśmy z tych dóbr, które Kościół ma dla nas i przez nas dla bliźnich, lub czy przeszliśmy, dobrze czyniąc w imię miłości, którą na ziemię sprowadził On — Bóg miłości?

Jak słuszne jest nawoływanie św. Pawła:

„A nad to wszystko, miejcie miłość, która jest związką doskonałości: a pokój Chrystusów niech panuje w sercach waszych, ku któremu też wezwani jesteście w jednem ciele: a wdzięczni bądźcie. Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie, z wszelką mądrością, nauczając i sami siebie napominając przez psalmy i pieśni, i śpiewania duchowne, w łasce śpiewając w sercach waszych Bogu".

Zaiste takiem napomnieniem, taką pieśnią Bogu miłą a ludziom pożyteczną jest przedewszystkiem msza św., z której możemy korzystać dla siebie i bliźnich, zarówno żyjących, jak cierpiących w czyścu. A pozatem każdy nasz uczynek, każdą myśl i słowo możemy, będąc w łasce poświęcającej, obrócić dla dobra bliźnich w myśl wezwania św. Pawła:

„Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie, albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu, i Ojcu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego". *Zastępca.*

Kalendarz tygodniowy.

8	listopada	niedziela Godfryda b., Maura
9	„	poniedź. Teodora m., Ursyna
10	„	wtorek Andrzeja z Awelinu
11	„	środa Marcina b.
12	„	czwartek 5 Braci Polaków, Marcina p. m.
13	„	piątek Stanisława Kostki
14	„	sobota Jozafata b. m.

Składki we wrześniu.

Głodni. Parafiński zł. 3·30, W. M. zł. 1. — Opieka pozaszkolna. Arcybr. św. Józefa przy kościele Karm. bosych zł. 10. — Kresy. Parafiński zł. 3·40. — Fundusz prasowy. Iuż Romanowski zł. 20. — Kościół w Chinach. Węglowska zł. 5. — Biedni. Ks. N. N. zł. 5 Chleb św. Antoniego. Józefa Urbańska zł. 1. — Wileńszczyzna. Węglowska zł. 5. Szkoła w Brazylji. Olga Georgowa zł. 2.

Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy prosi o składanie ofiar na rzecz biednych i bezrobotnych nierejestrowanych m. Krakowa. Ofiary można składać w Konsystorzu Arcybiskupim (ul. Franciszkańska 3) w Urzędach parafjalnych, w redakcjach pism krakowskich oraz na konto P. K. O. 405.825. Zużytą odzież można składać w Kongregacji Pań Dzieci Marji, Kraków, Plac Jabłonowskich 3, I. p.

Święto Chrystusa-Króla w Krakowie

Tegoroczne uroczystości ku czci Chrystusa-Króla rozpoczęły się w Krakowie w sobotę (24. X.) wieczorem w akademickim kościele św. Anny adoracją Najśw. Sakramentu przez członków katolickich organizacyj. Adoracji przewodniczył X. Biskup Rospond, naukę adoracyjną wygłosił X. superjor Szymbor C. M W niedzielę 25 X. o godź. 8 rano w kościelo Marjackim Książę-Metropolita Sapieha odprawił mszę św., w czasie której członkowie organizacyj katolickich przystąpili b. licznie do Stołu Pańskiego. — O godź. 12 w Domu Katolickim odbyła się uroczysta akademja przy udziale X Metropolity, X. Biskupa Sufragana, J. M., rektora Uniw. Jag., ks. dra Michalskiego, profesorów Uniwersytetu, przedstawicieli Władz rządowych, wojskowych i samorządowych, Kapituły Metropolitalnej, przedstawicieli duchowieństwa świeckiego i zakonnego i prawie 4-rotysięcznej rzeszy uczestników. Na podjum zajęły miejsce liczne delegacje organizacyj katol. ze sztandarami. Na program akademji złożyły się produkcje muzyczno-chórowe Krak. Tow. Oratoryjnego, przemówienie prof. dra F. Bielaka na temat panowania Chrystusa-Króla w rodzinie, prof. E. Ostachowskiego na temat ostatniej encykliki Piusa XI. i Akcji Katol. Pod koniec przemówił Książe-Metropolita Sapieha, który swe wywody zakończył następującemi słowami:

„Słusznie w przemówieniach podniesione były szczególnie dwa postulaty: ochrona rodziny chrześcijańskiej i szerzenie organizacji Akcji Katolickiej. Od tego, jaką jest rodzina, zależy w znacznej mierze, jakiem jest społeczeństwo. To też ze wszystkich sił bronić jej musimy od rozbicia, znieprawienia, osłabienia jej więzów. W żaden sposób nie możemy zezwolić, by podstawa jej, węzeł małżeński, był rozluźniony przez rozwody. Na rozszalałe wybryki namiętności w tym kierunku musi się znaleść skuteczne lekarstwo. Z całą energją staniemy do walki, gdyby chciano ten wyłom uczynić, i mam nadzieję, że całe nasze uczciwe społeczeństwo polskie nie cofnie się przed niczem, by w tej walce nas wspomóc. Jeżeli zaś chcemy, by głos nasz był uszanowany i zmuszał do posłuchu, nie możemy być rozproszeni i niekarni. Naszym świętym obowiązkiem jest solidarnie łączyć się w Akcji Katolickiej, której zadaniem jest nie co innego, jak szerzenie i obrona Królestwa Chrystusowego

Niewystarczy, jak to bywało dotychczas, przyglądać się jakby z loży działalności katolickiej, a pozostawić ją pobożnym niewiastom z uśmiechem nie bez pobłażliwej ironji. Zbyt wielkie i rozstrzygające sprawy są w grze i niebezpieczeństwo zbyt bliskie, by nawet instynkt samozachowawczy pozwalał pozostać biernym. Musimy łączyć się, musimy bronić stanowczo

ogniska domowego, musimy nieść pomoc tym, którzy doprowadzeni są do rozpaczy i nie mają najkoniejszych środków do życia. To też owocem uroczystości święta Chrystusa-Króla winno być wyrzeczenie się swych małych zamiłowań i dążności a poddanie się zupełnie rozkazom Chrystusa Pana, „by byli jedno". W ten sposób oddamy Mu należną chwałę a Kościołowi i Ojczyźnie zapewnimy zwycięstwo w sprawiedliwości".

Miłości miękką być nie wolno

W Szwajcarji w pobliżu Berna, oddział wojska urządzał ćwiczenia z balonem na uwięzi. Do łodzi wsiadł stary kapral, z lotnictwem dobrze obznajomiony, z nim młody rekrut Ten po raz pierwszy miał dzisiaj wznieść się ponad ziemię. Cieszył się więc nowością, a nie bał nic: balon był przecie umocowany linami, strachu niema, a zabawa przyjemna. Balon wznosił się zwolna, aby osiągnąć przepisaną wysokość: 300 m. Rekrut patrzył z uśmiechem jak w miarę wzlotu koledzy, na ziemi stojący, maleli, aż nie większymi wydawali się od muszek czy mrówek. Swiat z wysokości oglądany był piękny, rzeki wiły się niby błękitne wstęgi, pola i łąki wydały się szachownicą plam zielonych i burych.

Aż nagle stało się coś nieoczekiwanego. Balon zerwał linę, wzlatywać zaczął z zawrotną szybkością, pędząc na oślep niewiadomo dokąd.

Trwoga ścisnęła serce rekruta, tem sroższa, gdy wznosząc się nadmiernie wpadli w chmurę, siejącą błyskawice i pioruny. Wreszcie porwał go lęk mrożący krew w żyłach: piorun trafił w kulę balonu, gaz buchnął płomieniem ponad ich głowami. Kapral, doświadczony, głowy nie stracił. Wiedział co jest w takim wypadku ratunkiem ostatnim: Krzyknął na towarzysza: „zeskakuj!" Obaj bo mieli na plecach przytroczone do ciała spadochrony, jak przepisy lotnictwa każą. Rekrut zdrętwiał. Zeskoczyć? Z wysokości jakich 3000 m.? Obłędna myśl... ze strachu wtulił się w kątek łodzi, nie usłuchał.

Tu nie minuty, ale sekundy były policzone. Kapral nie tracił czasu na namowy, porwał chłopca za kark, wyrzucił przemocą poza łódź. Spadochron w mgnieniu oka szczęśliwie się rozwinął, chłopak uratowany... Wtedy skoczył sam Z nim było gorzej: spadochron zawiódł... Leciał kilkanaście śmiertelnych sekund z szybkością kamienia wrzuconego w studnię, aż nareszcie i nad nim roztoczyły się zbawcze skrzydła, bieg zwolniał, dzielny żołnierz opadł łagodnie na ziemię o parę kilometrów od swego rekruta, który również ocalał.

Taką samą bezwzględnością rozkazu orlica uczy lotu swe dzieci. Gdy instynktem wyczuwa, że czas już młodym rozwinąć skrzydła i samodzielnie żyć, daje im poznać przykładem i głosem, że pora wyfrunąć z gniazda. Jeżeli ani rozkaz ani przykład macierzyński nie działa, mądry ptak bierze młode za kark i wyrzuca poza gniazdo. Chwila trwogi... ale nie długa: młode orlę roztacza lotki, chwieje się zrazu, bije skrzydłami powietrze, i — już umie szybować w przestworzu. To samo z drugiem...

Trzecie, najsłabsze, broni się jak może. Matka wie, że jego sprężystość mniejsza. Parę godzin, może pół dnia oszczędza najmłodszego. Wreszcie widzi, że dłużej nie wolno folgować jego prawdziwej czy urojonej słabości. Skoro orlę czepia się lękliwie ścian gniazda i wyrzucić nie daje, stanowczem uderzeniem dzioba rozwala gniazdo. Dziecko musi ulecieć... ale że wątłe, matka początkowo fruwa poniż małego, aby w razie rzeczywistego upadku o jej grzbiet mógł się oprzeć, spocząć i sił nabrać. Niedługa chwila. Ćwiczenie wyrabia siły i ten trzeci syn wkrótce śmiałym lotem przecina powietrze.

Stanowczość, nawet gdy szorstka, nie oznacza braku miłości. Owszem, jest miłością mądrą i hartowną, umiejącą wskazać kierunek dobry i do niego nagiąć. *M.*

Matka Boska Jurewicka w Krakowie

Do łaskami słynących obrazów Matki Bożej w Krakowie przybył przed 46 laty obraz Matki Boskiej Jurewickiej. [1]) Dzisiaj należy on już do obrazów Najśw. Panny najbardziej w Krakowie czczonych, jak świadczą o tem ciągle modlące się u jego stóp rzesze, jak świądczą te naręcza kwiatów, zimą i latem do Jej ołtarza znoszonych, jak świadczą wreszcie przeliczne łaski, obficie na wszystkie strony płynące z tego nowego tronu miłosierdzia, oraz przeszło 1500 ekswotów, wdzięcznem sercem wierzących Matce N w tym obrazie słynącej znoszonych.

Dziwne nad wyraz są koleje obrazu. Niewielki, jednak majestatyczny i pociągający, tchnie jakiemś nadprzyrodzonem pięknem. Ongiś własność hetmana wielkiego koronnego, Stanisława Koniecpolskiego. Obraz złożony przez niego samego, w czasie ciężkich zaburzeń wojennych, kiedy to Ojczyzna nasza pustoszoną była ogniem i mieczem i zalana potopem wrogów, w depozyt na przechowanie u Jezuitów barskich, dziwne istotnie przeszedł koleje, zanim ostatecznie obrał sobie siedzibę w skromnym, ale historycznym kościółku OO. Jezuitów w Krakowie.

Naprzód Jezuici barscy, bojąc się o skarb tak drogocenny w czasie niepokojów wojennych, przewieźli go do kolegium lwowskiego, jako miejsca od Baru bezpieczniejszego. Tutaj to, jak świadczą zapiski, Matka N. uzdrowiła jednego z braci zakonnych, beznadziejnie chorego, czem zjednała sobie wielką już cześć i poważanie u swoich tymczasowych opiekunów.

Sława obrazu rozeszła się od tego wypadku wśród jezuitów polskich, a obecny wówczas na studjach w Krakowie, O. Marcin Tyrawski już wtedy pragnął za wszelką cenę ten obraz posiąść. Opatrzność sama mu dopomogła do tego. W r. bowiem 1661 mianowali go starsi przełożonym opustoszałych jezuickich domów ukraińskich, niszczonych wówczas ogniem i mieczem. Zadanie do speł-

[1]) W Krakowie od początku zaczęto nazywać Matkę B. Jurowicką. Zdaje się nam, że błąd ten spowodował śp. O. Czermiński, który dwukrotnie wydał małą książeczkę o Matce B. i w każdej nazwał ją Jurewicką, pewnie idąc za temi rękopisami łacińskiemi, które piszą: Jurovicensis. Przy bliższem jednak rozpatrzeniu sprawy pokazuje się, że jedynie uzasadnioną jest nazwa: Jurewicka od miasteczka poleskiego Jurewicze, skąd właśnie ten obraz pochodzi. Odtąd też pragniemy już kategorycznie wprowadzić poprawną nazwę: Matka B. Jurewicka.

nienia było nader trudne. Rozumiał, że potrzeba mu pomocy z nieba, a zwłaszcza pomocy Matki Najśw., którą gorąco kochał. Zapragnął więc posiąść obraz, w depozycie we Lwowie u swoich współbraci złożony. Długą miał przeprawę z właścicielem obrazu, wnukiem sławnego hetmana, wkońcu otrzymał skarb ten w darze i niebawem przybył do Lwowa, aby ten cenny, królewski podarek zabrać ze sobą, oczywiście nie bez małego żalu i smutku jezuitów lwowskich, bardzo już do obrazu przywiązanych. Z tym skarbem przeorał w pracy apostolskiej Wołyń, Ukrainę i Polesie litewskie, wszędzie w przedziwny sposób, nieraz niemal cudowny, wspomagany przez Najśw. Pannę, nieodstępną towarzyszkę życia.

W r. 1673 zjechał na misje do Jurewicz małego miasteczka, leżącego blisko Mozyrza w województwie mińskiem. Po ukończeniu pracy misyjmej nie mógł jakoś wyjechać z Jurewicz, gdyż konie z miejsca ruszyć nie chciały. Modlił się jednak do Matki N. i wówczas konie ruszyły, kiedy atoli powracał z pracy przez Jurewicze, a ta sama przygoda go zaskoczyła, posłyszał wtedy wewnętrzny głos; »Dokądże to zamykać i więzić mnie będziesz? Czemu się o pomnożenie czci mojej nie starasz? Już czas mnie tu umieścić i wystawić ku publicznemu nabożeństwu wiernych«. Kiedy wśród zgoła dziwnych okoliczności przekonał się, że rzeczywiście Matka N. pragnie tutaj cześć odbierać, sam z pomocnikami zabrał się z wielką gorliwością do pracy, aby wystawić tutaj kaplicę Matki Bożej, którą już odtąd Jurewicką nazywać będziemy. Po ukończeniu pracy z wielką okazałością obraz do kaplicy przeniesiono, skąd zaczął promieniować w niezwykły sposób sławą cudów i rozlicznych łask w dalekie strony. W r. 1715 okazalszą wybudowano Matce Jurewickiej świątynię.

Tymczasem w r. 1773 zniesiono zakon jezuitów, opuścili więc ojcowie z bólem serca Matkę Boską Jurewicką, nad którą opiekę roztoczyli chwilowo OO. bernardyni, a potem OO. kapucyni. Ostatnich wygnano w r. 1832 a kościół zamknięto na lat 11. Później utworzono przy kościele parafię katolicką i oddano w zarząd kapłanom świeckim, ale nie nadługo. Po nieudałem bowiem powstaniu w r. 1863 znowu fala prześladowań zagroziła Polakom i wierze katolickiej, dotknęła także i kościół jurewicki, który zamieniono na schizmatycką cerkiew.

Skarbu atoli w cudownym obrazie ukrytego schizmatycy nie dostali. Ostatni bowiem proboszcz Jurewicz Ks. Hugo Godecki, wtajemniczywszy kilka osób w swój plan, podstawił na miejsce oryginalnego obrazu dobrą kopię, a prawdziwy obraz oddał w przechowanie czcigodnej matronie p. Gabrjeli z Wańkowiczów Horwattowej. Ta, czując się bliską zgonu, postanowiła oddać obraz właściwym jego panom OO. jezuitom w Krakowie, co też niebawem uskuteczniła. Początkowo obraz umieszczono w kolegjum krakowskiem w domowej kapliczce i tam to Matka N. uzdrowiła beznadziejnie chorego śp. O. Juljana Święcickiego. Niebawem obraz oddano do kościoła św. Barbary, a tu umieszczono go na ołtarzu Boskiej Opatrzności, gdzie pozostawał aż do 30 maja 1931 r.

Dopokąd żyli zainteresowani, nic nie mówiono o obrazie. Dopiero w r. 1901 przypomniano wiernym sławne dzieje obrazu, a nawet prywatnie obraz ukoronowano i ozdobiono srebrnemi sukienkami. Z roku na rok przybywało i wotów i ozdób obrazowi. I tak: przybyła do obrazu bogata renesansowa, w srebrze cyzelowana rama, fundowana przez Amalję Gołaszewską, potem szczerozłote korony i srebrne bogate sukienki, wszystko wysadzane drogiemi kamieniami, srebrne lichtarze i liczne inne ozdoby, nie mówiąc już o przelicznych wotach.

Wobec niepojęcie rosnącego kultu Matki B. Jurewickiej zrodziła się myśl ukoronowania obrazu, którą wszyscy z zapałem przyjęli. W tym celu postanowiono przenieść obraz do osobnej kaplicy. Projekt ołtarza podał p. Ignacy Sikora, utalentowany bardzo projektodawca i rzeźbiarz ornamentacyjny w drzewie, znany ze swoich prac w kościele Serca Jezusowego. Roboty stolarskie przy ołtarzu wykonała firma Maćkowskiego. Ołtarz jest barokowy, prosty i lekki. Górna rzeźba przedstawia imię Marji w pięknem ujęciu. Obraz zamknięty w kasetce mosiężnej, grubo srebrzonej, darowanej przez pp. Górków ze Sodalicji Panów. Około obrazu biegnie bogata rzeźba barokowa, od spodu orzeł polski dźwiga obraz. Złocenia rzeźb wykonała znana firma Wiadrowskiego w ten sposób, że dają wrażenie rzeczy kutych w metalu. Obraz zamykać będzie srebrna, cyzelowana blacha, ozdobiona cyzelowanemi, stylizowanemi lijami a w pośrodku Serce bolesne Marji, wkoło promieniami jaśniejące. Projekt zasuwy podał p. Sikora a wykonuje go firma Jarry. Kapliczkę ujmuje wkoło boazerja. Na nastawie ołtarza umieszczono 8 pięknie i stylowo wykonanych kasetek, w których pomieszczono relikwje św. Męczenników, jak Walentego, Serwiljana, Syksta, Seweryna, Anastazego, Klemensa oraz św. Pauliny. Kaplica posiada bogate oświetlenie elektryczne, zainstalowane przez firmę Piekarskiego, oraz elektryczną wentylację wraz z elektrycznym piecem, mającym chronić kaplicę w zimie przed wilgocią. Wentylację kaplicy i całego kościoła instalowała firma Siemensa. Około ołtarza Matki Bożej pomieszczono w szafach artystycznie przez SS. Służebniczki N. M. P. ułożone wota. Całość kaplicy zupełnie odpowiada stylowi kościoła i jest naprawdę cennym nabytkiem Krakowa.



Matka Boska Jurewicka.

Kaplica Matki Boskiej Jurewickiej jest nową ubłagalnią łaski i miłosierdzia. Oby istotnie w tych obecnych, tak trudnych i ciężkich czasach Matka N. miała nas wszystkich w swojej opiece. Pragnąc polecić się Matce N. i dać wyraz swej wdzięczności za przeliczne łaski od Niej otrzymane, organizacje religijne, przy kościele św. Barbary istniejące, urządzają loterję, celem przysporzenia funduszów na bronzową, artystyczną kratę, która obecnie jest już w robocie we firmie Kopaczyńskiego. Bilety tej loterji nabyć można w zakrystji kościoła św. Barbary oraz we firmie Kopaczyńskiego.

Ks. J. Pachucki T. J.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Mszana Dolna.

Prymicje biskupie J. E. Ks. Biskupa Dra Fr. Bardy.

W dolinie Mszanki i Raby u stóp góry Lubogoszcza położone górskie miasteczko Mszanę-Dolną spotkał zaszczyt niebywały, tutejszy bowiem rodak Najprzewielebniejszy Ks. Prałat Dr. Franciszek Barda, Rektor Seminarjum Duchownego w Krakowie, wyniesiony został przez Ojca św. do godności Biskupa tytularnego Medei i przeznaczony na stanowisko Biskupa-Sufragana w Przemyślu. Parafjanie mszańscy odczuli ten wielki zaszczyt, jaki ich spotkał.

Żywe uczucie wdzięczności dla Ojca św. i szlachetna duma napełniły serca tut. górali. Z niecierpliwością oczekiwano dnia konsekracji Ks. Biskupa Nominata, skoro zaś nadszedł ten dzień uroczysty, do Przemyśla wyjechała liczna delegacja tut. górali w strojach narodowych pod przewodnictwem proboszcza mszańskiego, Ks. Kanonika Józefa Stabrawy, by wziąć udział w tej podniosłej uroczystości. Dziarscy gazdowie w pięknych góralskich



Burmistrz Mszany Dolnej, p. Fr. Dubowy, wita X. Biskupa przed domem gminnym.

strojach bardzo się spodobali mieszkańcom Przemyśla. W dniu konsekracji ileż było radości i łez rozrzewnienia, gdy w czasie sumy Ks. Tadeusz Jaworski, tut. wikarjusz, wygłosił kazanie o wielkiej godności Biskupa i zaszczycie, jaki spotkał tut. parafję przez wyniesienie do tej wysokiej godności tut. parafjanina i rodaka, wzywając do modlitwy w jego intencji. Radość spotęgowała się jeszcze więcej, gdy po powrocie z Przemyśla Ks. Kanonik oznajmił z ambony, że uprosił Ks. Biskupa z sumą pontyfikalną na dzień odpustu św. Michała, patrona tut. parafji. Gazdowie wiele mieli do opowiadania po powrocie z Przemyśla o uroczystościach konsekracyjnych i przyjęciu, w czasie którego wspólnie z Ks. Ks. Biskupami, Kanonikami i innymi dygnitarzami przy stole siedzieli. Na wiadomość, że Ks. Biskup przyjedzie na odpust, by odprawić prymicje biskupie, rozpoczęły się przygotowania do godnego przyjęcia Arcypasterza. Zbliżał się dzień św. Michała, a tu deszcze i deszcze, rzeki wezbrały, mosty pozrywane, pociągi z opóźnieniem przychodzą, zdawało się, że przyjazd Ks. Biskupa trzeba będzie odłożyć, wkońcu jednak zdecydowano uroczystości nie odkładać. W dniu 28 września deszcze padać przestały, choć niebo jeszcze było chmurami przysłonięte, a szczyty górskie w ciężki całun szarych mgieł spowite. Wieczorem przybył Ks. Biskup pociągiem z Krakowa w towarzystwie Ks. Dra Józefa Rychlickiego. Powitany przez Księży mszańskich na stacji, odjechał do swego domu.

W dzień św. Michała jasne promienie słońca zajaśniały nad Mszaną i ozłociły swem światłem ośnieżone szczyty okolicznych gór: Lubogoszcza, Szczebla, Lubonia, Śnieżnicy i Ćwilina. Od rana poczęły się gromadzić tłumy ludu w malowniczych strojach z mszańskiej i okolicznych parafij. Nadjechali Księża z dekanatu mszańskiego i z poza granic archidiecezji krakowskiej z Ks. Prałatem K. Łazarskim z Limanowej na czele. Przybył też i p. Starosta Buliński z Limanowej. W pobliżu kościoła uformowała się procesja i wyruszyła pod dom gminny na powitanie Ks. Biskupa. O godz. 10 tej nadjechał Ks. Biskup powozem otoczony liczną banderją dziarskich górali. Po powitaniu przez burmistrza p. Fr. Dubowego przy dźwiękach orkiestry, biciu dzwonów i śpiewie pieśni ruszyła procesja ku kościołowi. Za długim szeregiem bractw, stowarzyszeń, straży ogniowej i duchowieństwa, kroczył pod baldachimem Ks. Biskup, na którego twarzy znać było wielkie rozrzewnienie, błogosławiąc tłumy wiernych. U drzwi kościelnych powitany wedle przepisów kościelnych przy śpiewie „Ecce Sacerdos Magnus, wśród szpaleru gazdów, przybranych w hazuki, udał się przed wielki ołtarz, gdzie przybrał na się szaty biskupie i rozpoczął sumę biskupią w licznej asyście. Po Ewangelji wstąpił na ambonę Ks. Dr. Rychlicki, który w wymownych słowach powitał Ks. Biskupa imieniem duchowieństwa, rodziny i współrodaków, wyrażając żal, że nie mogą go powitać rodzice a zwłaszcza ukochana matka — która modlitwą, dobrym przykładem i dobrem wychowaniem skierowała syna na drogę powołania kapłańskiego. Na wspomnienie śp. matki, lat dziecięcych i przeżyć z tych lat z oczu Ks. Biskupa i wielu obecnych popłynęły łzy. Po powitaniu i odczytaniu ewangelji św. wygłosił Ks. Dr. Rychlicki przepiękne kazanie.

Po sumie wszedł na ambonę sam Ks. Biskup W półgodzinnej przemowie dziękował za okazane mu wyrazy czci, wspomniał o śp. matce swej ukochanej, a nawiązując do tego wspomnienia wskazał na obowiązki matki zwłaszcza w kierunku przygotowania powołań kapłańskich. Zaznaczył też z szczególnym naciskiem, że jest jedynym kapłanem z Mszany Dolnej. Najstarsi nawet nie pamiętają, by z samej Mszany był kapłan prócz niego, podczas gdy z innych wsi, należących do parafji mszańskiej jest ich kilku.

Po kazaniu poświęcił Ks. Biskup dwa witraże, Chrystusa Króla i Królowej Korony Polskiej, sprawione ze składek parafjan staraniem Ks. Kanonika, wykonane wedle projektu prof. Giedliczki. Udzieleniem błogosławieństwa Najśw. Sakramentem zakończyła się uroczystość kościelna, poczem odprowadzono procesjonalnie Ks. Biskupa na plebanję, gdzie w gronie duchowieństwa i zaproszonych gości podejmował Go z staropolską gościnnością Ks. Kanonik Stabrawa.

Po południu o godz. 4-tej w pięknie przybranej sali gminnej odbyła się akademja ku czci Ks. Biskupa. Na program akademji złożyły się przemówienia, deklamacje i produkcje orkiestry mandolinowej i chóru szkoły męskiej. Przepiękne przemówienie powitalne wygłosił imieniem społeczeństwa mszańskiego Dyr. szkoły męskiej, p. Władysław Kasprzyk. Jako upominek w tym uroczystym dniu od parafjan współrodaków wręczono Ks. Biskupowi przepięknie w srebrze w stylu późnego baroku wykonane przez znanego cyzelera p. H. Waldena z Krakowa 3 tace, dzbanek i lichtarz, służące do użytku liturgicznego.

W końcu przemówił Ks. Biskup i podziękował za okazane mu wyrazy czci i upominek, zapewniając zebranych, że rodacy i miejsce rodzinne na zawsze pozostaną drogiemi jego sercu. Przyobiecał także zebranym, że pamiętał będzie o nich, ich zbawieniu i troskach w swych modlitwach. Następnie udzielił wszystkim arcypasterskiego błogosławieństwa. Przez kilkanaście minut pozostał jeszcze Ks. Biskup na sali i rozmawiał z przedstawicielami tut. społeczeństwa. Żegnany hucznemi okrzykami „niech żyje", odjechał otoczony banderją w towarzystwie Ks. Kanonika do swego domu.

Wielki to był dzień i pamiętny. Setki lat upłyną może, zanim podobna uroczystość u nas się powtórzy. Na długie lata pozostanie ona w pamięci. Wyniesienie do biskupiej godności wieśniaczego syna daje najlepszy dowód, że prawość charakteru, wytrwała modlitwa i sumienna, pełna zaparcia się praca, (jak zaznaczył p. Dyr. Kasprzyk w przemówieniu powitalnem) wiodą z pod strzechy do pałaców.

Żyj nam, Najprzewielebniejszy Księże Biskupie, w jak najdłuższe lata, a my Boga prosić będziemy, by w Twych apostolskich pracach raczył Ci błogosławić i użyczał Ci sił i zdrowia.

Bronisław Dancewicz
prezes dekanalnej akcji katolickiej

Spytkowice obok Zatora.

Parafjanie nasi nie pozostają w tyle w sprawach, tak ważnych dziś dla Kościoła Katolickiego, t. j. Akcji Katolickiej; — już dziś odczuwamy w każdym zakątku parafji błogą działalność tejże akcji, ponieważ miejscowy ks. Proboszcz zachęca nas, byśmy się nie ograniczali do samej modlitwy, zmian różańcowych, ale każe nam iść wyszukiwać biednych, zbierać składki, upominać błądzących i tak powoli zaczynamy czynić po katolicku i być coraz więcej apostołami Chrystusa.

Prawdziwem weselem dla parafji naszej była uroczystość Chrystusa Króla. Prześlicznie przystrojony kościół i rzęsiście oświetlony, wystąpienie organizacyj młodzieży ze sztandarami, poważny nastrój całej parafji, uroczysta suma i kazanie — wszystko to zwracało naszą uwagę na tron eucharystyczny, gdzie króluje Chrystus Król. Po nabożeństwie i procesji zebraliśmy się w dużej sali szkolnej (która nas pomieścić nie mogła, reszta z odsłoniętemi głowami stała na polu) na zakończenie uroczystości akademją. Śpiew chóralny, deklamacje, przemówienie ks. proboszcza na temat „Chrystus Król w rodzinie" i pieśń „My chcemy Boga" pozostały nam głęboko w sercu, a do domów rozeszliśmy się z gorącem pragnieniem oddania rodziny pod panowanie Chrystusa Króla. *Członek Akcji Katolickiej.*

Z Kalwarji Zebrzydowskiej.

Poświęcenie Katolickiego Domu Kościelnego.

W święto Chrystusa-Króla (25. X.) odbyło się tu poświęcenie Domu Katolickiego, zbudowanego w rynku tuż przy kościele św. Józefa. Poświęcenia dokonał Xiążę-Metropolita Sapieha, który w tym celu umyślnie przybył do Kalwarji, okazując w ten sposób, że budowę domów katolickich uważa za rzecz dla parafij znaczenia pierwszorzędnego. — Przy dźwiękach orkiestry klasztoru OO. Bernardynów ks. dziekan Nieć w otoczeniu duchowieństwa świeckiego, OO. Bernardynów, Braci Bonifratrów i nadzwyczaj licznie zebranych wiernych powitał Arcypasterza. X. Metropolita odprawił w kościele krótkie nabożeństwo i udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Następnie Arcypasterz dokonał poświęcenia domu, który przedstawia się imponująco i zbudowany jest bardzo praktycznie. Znajdzie w nim pomieszczenie kapłan, obsługujący kościół, jest obszerna sala na zebrania, jest sala na obrady, na dole zaś mieścić się mogą sklepy.

Po poświęceniu domu w pięknie przyozdobionej sali zebrań odbyła się akademja. Salę zapełnili szczelnie członkowie katolickich organizacyj, inteligencja z p. burmistrzem na czele i goście miejscowi i zamiejscowi. Na przyozdobionej zielenią estradzie zajęły miejsca delegacje Stowarzyszeń młodzieży polskiej



Z poświęcenia kamienia węgielnego pod kat. dom kościelny w dn. 18 XI 1928.

z Kalwarji, Choczni i Przytkowic ze sztandarami, miejscowa Straż pożarna oraz chór. Po odśpiewaniu kantaty przez doskonale zespiewany zespół pod kier. Siostry Dzikiewicz, Służebniczki, Litusia Wielgusówna po milutkiej deklamacji wręczyła Xięciu Arcybiskupowi białe kwiaty. Teraz zabrał głos dr. Ignacy Wielgus miejscowy adwokat, prezes komitetu budowy Domu. P. Wielgus podziękował X. Metropolicie za zachętę i wydatną pomoc przy budowie, wszystkim zaś obywatelom za ofiarne popieranie prac komitetu. Jeśli w życiu naszej parafji — mówił p. prezes — były pewne braki, to były one zwłaszcza dlatego, że nie było miejsca, gdzieby życie katolickie poza kościołem mogło się rozwijać. Teraz mamy już dom, — ciągnął mówca — tu będzie ognisko katolickiej myśli i pracy, akcji katolickiej, akcji charytatywnej, tu będzie ognisko, gdzie będziemy się skupiać koło kościoła; prośbą o błogosławieństwo arcypasterskie i słowami: niech będzie pochwalony Chrystus-Król — zakończył p. Wielgus swoje przemówienie. Teraz nastąpiły doskonale przez chór wykonane pieśni, przemówienie prezesa S. M. P. z Kalwarji i deklamacja.

Na zakończenie przemówił Xiążę Metropolita, wyrażając uznanie dla pracy p. dra Wielgusa i ks. prof. Sidełki, którzy jako sprężyny budowy tego Domu, tak długo i energicznie pracowali,



Katolicki dom kościelny w Kalwarji Zebrzydowskiej, poświęcony 25 X b. r.

dopóki przy pomocy obywateli budowa nie stanęła. Z tego domu — mówił Arcypasterz — ma promieniować na Kalwarję i okolicę duch dobry, będący przeciwstawieniem trujących wyziewów, jakie się dziś po świecie wloką. Przygotowuje się świat do obrony przeciwgazowej, — trzeba żebyśmy katolicy przygotowywali się do obrony przed duchem pogaństwa, który wszędzie się wciska; ten dom ma nam w tem pomóc. Po przemówieniu Arcypasterz udzielił zebranym błogosławieństwa.

Po akademji nastąpiło wpisywanie się do księgi pamiątkowej. Nowej placówce pracy katolickiej niech Bóg błogosławi!

Uczestnik.

Z parafji zakopańskiej.

Uroczysty obchód ku czci Chrystusa Króla.

Tegoroczny obchód święta ku czci Chrystusa Króla w dniu 25 października wypadł w całej Polsce okazale.

W sposób niezwykle uroczysty święciło ten dzień całe nasze skalne Podhale. Po wszystkich wioskach odbywały się nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem.

Wszędzie widać głębokie zrozumienie wielkości i miłości Chrystusowej ku ludzkości, szczególnie obecnie w czasie ogólnej nędzy i biedy dało się zauważyć liczne rzesze wiernych, spieszących do stóp Najświętszego Sakramentu.

W parafji zakopiańskiej uroczystość ku czci Chrystusa Króla, urządzona staraniem miejscowej „Ligi Katolickiej", odbyła się w tym roku bardzo uroczyście.

Nabożeństwo celebrował Ks. Dziekan Tobolak, w czasie którego wygłosił kazanie Ks. Kan. Prof. Winkowski.

Znakomity kaznodzieja w sposób niezwykle charakterystyczny przedstawił wiernym obraz Królestwa Chrystusowego na ziemi, pragnienie panowania Jego w rodzinach, społeczeństwach i narodach, przeciwstawiając cztery epoki panowania nad światem ludzkości, która w dzisiejszych czasach doszła do tego, że w czasie ogólnej nędzy i biedy, w głupocie swej zatapia i niszczy całe masy zboża i produktów, pragnąc w ten sposób uchronić się przed zniżką cen, w rzeczywistości zaś wytwarzając ogólnoświatową sytuację, w jakiej wśród ciężkiego kryzysu jęczy cały świat. Wezwaniem o głębokie zrozumienie Królestwa Chrystusowego na tej ziemi, prośbą o błogosławieństwo dla naszej drogiej Ojczyzny i wspólną adoracją zakończył mowca wzniosłe kazanie.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który przy dźwiękach orkiestry Ochotn. Straży Pożarnej w Zakopanem, wyruszył Krupówkami na Akademję, która odbyła się w sali hotelu „Morskie Oko".

W pięknie przybranej sali zajęli miejsca przedstawiciele miejscowego Duchowieństwa z Ks. Dziekanem Tobolakiem na czele oraz władz i urzędów z wiceburmistrzem Jaciną, Dyr. Krzeptowskim, Insp. Pol. Państw. Gawlikiem, na podjum stanęły sztandary wszystkich organizacyj miejscowych, Towarzystw katolickich i Bractw.

Akademję zagaił prezes „Ligi Katolickiej“ w Zakopanem p. Dyr. Franc. Kosiński referat na temat: „Zagadnienie rodziny a czasy dzisiejsze“ wygłosił p. prof. Jan Sędzimir z państw. Gimn. w Zakopanem.

Następnie Chór „Echo Tatrzańskie“ pod kierunkiem p. prof. Mistrzyka wykonał kilka pieśni pięknych ku czci Chrystusa Króla, wreszcie uczenica szkoły powsz. żeńskiej w Zakopanem, Królówna Marysia oraz p. Switaj student gimn. oddeklamowali piękne wiersze. Tak deklamacje, jakoteż kilka utworów, odegranych na fortepianie przez Mirecką Janeczkę, uczenicę II klasy gimn. żeńskiego w Zakopanem, zostały nagrodzone rzęsistemi oklaskami.

Akademję zakończono odśpiewaniem przez wszystkich obecnych Hymnu Państwowego.

Uroczystość pozostawiła niezatarte wspomnienie na wszystkich, biorących udział. Nadmienić należy, iż tak na nabożeństwie, jakoteż w Akademji brały udział niezwykłe rzesze wiernych, tak parafjan, jak i przyjezdnych gości. W czasie nabożeństwa odbyła się składka na akcję Parafjalnego Komitetu Niesienia Pomocy Biednym w Zakopanem. *Obecny.*

Najstraszniejsza z chorób — trąd

Trąd to najstraszniejsza z chorób, zamieniająca człowieka w jedną wielką ranę; znamy go z opowiadań Ewangelji, z opisów misjonarzy i choćby z życia ks. Beyzyma Polaka, który umarł jako apostoł trędowatych na Madagaskarze. Trąd grasuje głównie na Wschodzie. Do Europy został zawleczony przez wracających z wypraw krzyżowych rycerzy. Szalał też ogromnie w Europie od 11 do 16 wieku. Pomimo postępów medycyny choroba ta i nadal jest nieuleczalną, a jest tak groźną, że Liga Narodów utworzyła do walki z trądem specjalną komisję.

Z ogłoszonego przez tę komisję sprawozdania wynika, że również i w Europie, zwłaszcza w okręgach śródziemnomorskich, jest jeszcze wielu trędowatych. Urzędowo stwierdzono, że południowa Hiszpanja ma tysiąc chorych, Grecja 600, Włochy 500, sprawozdanie zaznacza jednak, że liczby te są o wiele niższe od rzeczywistych. W większości krajów bałkańskich zarządzenia przeciwko trądowi stoją na niższym poziomie niż w niektórych okolicach Afryki, lub południowej Ameryki. W krajach Europy północnej trąd stopniowo zanika; w Norwegji np. przed 80 laty było przeszło 2.600 trędowatych, dziś jest ich trochę więcej niż stu; we wszystkich państwach bałtyckich ogólna liczba trędowatych obliczana jest na 500, największa część przypada na Estonję (240). A więc i Europa także nie została dotychczas uwolniona całkowicie od niebezpieczeństwa tej strasznej choroby. Bardzo wielkie są cyfry trędowatych w Azji. Japonja ma ich 30.000, leczonych w sanatorjach lub we własnych mieszkaniach pod nadzorem państwowym. Urzędowy raport o Indjach mówi o 102.000 trędowatych, ale sprawozdawcy Ligi Narodów oceniają tę liczbę co najmniej na 700.000; na każdą wieś w Indjach przypada najmniej jeden trędowaty; jest to oczywiście wielkie niebezpieczeństwo dla ludności. W brytyjskich częściach Indji walka z trądem zorganizowana została w sposób nowoczesny. Równie wzorowo przedstawia się zwalczanie trądu w wielkich państwach Ameryki południowej, zwłaszcza w Brazylji, gdzie jednak mimo to jest jeszcze 30.000 chorych. Liczba trędowatych w Argentynie wynosi 8.600.

W „Domu Pracy” Sióstr Miłosierdzia w Krakowie przy ul. Piekarskiej Nr. 8 została otwarta pracownia aparatów kościelnych, jakoteż przyjmuje się zamówienia na sztandary i naprawkę aparatów. Ceny umiarkowane. Większe zamówienia może spłacać w ratach.

Do „Dzwonu“ o „Dzwonie“

Poniżej zamieszczamy wyjątek z listu jednej z konferencyj św. Wincentego a Paulo we Lwowie, który świadczy o tem, że pismo katolickie w działalności charytatywnej wielkie może oddać usługi.

„Doświadczenia, poczynione przez nas w ciągu lat ostatnich, przekonały nas, że czasopisma katolickie, rozdawane przez nas podczas cotygodniowych odwiedzin u rodzin ubogich przez Konferencję naszą wspieranych (mamy ich w tej chwili 22.), są naszą prawą ręką w coraz trudniejszej pracy nad umoralnieniem tych rodzin.

Musieliśmy więc zdecydować się na zamówienie większej ilości egzemplarzy tych czasopism, a w szczególności także „Dzwonu Niedzielnego“.

Ufamy, że P. Bóg nie odmówi nam środków na ponoszenie wydatku, zwiększonego właśnie dla zwiększenia Jego chwały“.

Zaś inny z naszych czytelników, pisze co następuje:

Chciałbym podać do szerszej wiadomości, a szczególnie tym, którzy nie doceniają wartości „Dwonu“ (choć nie mam wielkiej nadziei, że dojdzie to do ich wiadomości, bo oni przeważnie „Dzwonu“ nie czytają) fakt, który świadczy, że „Dzwon“ zajął stanowisko poważne w prasie katolickiej, a wrogowie Boga i porządku społecznego boją się i boją się ludzi, co „Dzwon“ czytają; uważają bowiem, że to nie ich ludzie. Ale oni zaś niech się z tego cieszą i niech wiedzą, że Chrystus Pan za swoich ich uważa, niezginą, bo On sam zapewnił: „żaden ich nie wyrwie z ręki mej”.

Oto tak wygląda ta historja — mała, ale wiele mówiąca. Po pracy — było to w Krakowie — rozchodzą się pracownicy — wkręca się między nich jakiś pan, przedstawia się, zaczyna rozmowę — naprzeciw restauracja, zaprasza, potem do drugiej, sam płaci.

Powoli zaczyna farbę puszczać i badać ich. Zaczyna od prasy, bo to dzisiaj potęga, — „Naprzód” coś jeszcze warta — poddaje im. Lecz źle trafił, bo to byli czytelnicy „Dzwonu” i jeden z nich odrazu prosto z mostu odpala: — (Nie wdawał się w polemikę, bo słusznie uważał, że do tego trzeba być przygotowanym, a taki wyga jest dobrze podkuty i nie tak łatwo wykazać jego krętactwa, nieraz dobrze obmyślane, że nawet zdaje się mieć słuszność. Trzeba na takich rzeczach zęby zjeść, by odrazu poznać się na nich i odpowiednio odeprzeć) „ja ta czytam tylko „Dzwon”, a bardziej jeszcze lubię „Dzwoneczek”. Zrozumiał, kogo ma przed sobą i więcej słowa do niego nie przemówił, — a oni poznawszy apostoła fałszu, opuścili go. Często Redakcja doprasza się o głosy czytelników. Czy w tem — „a jeszcze wolę „Dzwoneczek” — nie kryje się pragnienie ludu i robotnika (co się częściej słyszy), żeby dla nich jak najprościej pisać. – Nie idzie o to, by zawodowi krytycy byli zadowoleni, — lecz by masy miały pokarm zdrowy i na sposób przystępny podany, czego mamy niedościgły wzór u Pana Jezusa w Ewangelji. Chciałbym zawołać głosem, któryby dotarł do wszystkich, chcących, by Chrystus królował. Jeżeli chcemy masy uchronić od trucizny trzeba im dać zdrową, przystępną prasę katolicką, a takim jest bezsprzecznie „Dzwon Niedzielny”. Szukał ten „pan” ludzi, którychby chciał był użyć w ich otoczeniu. Na szczęście źle trafił. Ależ ile ich mają, ileż ich osiodłali, — napewno nie byli to czytelnicy prasy katolickiej, albo tylko przygodni. Jak ich wyszukują! Po naszych nawet zapadłych wsiach otrzymują ludzie pisma jak n. p. „Wolnomyślic'el“; — ale to dziwne, że nie poślą takiemu, któryby to piśmidło w piec rzucił; — dobrze wiedzą, lepiej nieraz niż sąsiedzi, kto co warta. Uczmy się od wrogów Chrystusa, wyszukujmy ludzi do dobrej sprawy, to przecie jest jedno z głównych zadań akcji katolickiej i podstawa tejże akcji. Od wyszukania ludzi zależy, czy akcję kat. potrafimy przeprowadzić. *M.*

Wydał się

Przygodny lekarz: Szanowne panie i panowie. Sprzedałem już 6 tysięcy butelek tego wspaniałego i skutecznego lekarstwa i ani jednego zażalenia nie otrzymałem. Czego to dowodzi?

Głos z tłumu: Że umarli nic nie mówią.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Św. Robert Bellarmino Doktorem Kościoła

Ukazało się breve papieskie, ogłaszające św. Roberta Bellarmino Doktorem Kościoła powszechnego.

Kardynał-protektor OO. Zmartwychwstańców

Ojciec Święty mianował kardynała Marchetti Selvaggiani protektorem polskiego Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców oraz pap. kolegjum polskiego w Rzymie.

Ks. dyr. Biłko — papieskim szambelanem

Jego Świętobliwość zamianował ks. Leopolda Biłko, dyrektora Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, swoim szambelanem tajnym.

Ks. Prałat Biłko od dziesięciu lat kieruje tą największą organizacją katolicką w Polsce, położył dla niej wielkie zasługi. Jego pracą mrówczą cichą i bez rozgłosu, znaczy się powojenny rozwój katolickiego życia organizacyjnego u nas.

Święto młodzieży

W sprawie dorocznego święta młodzieży, w dniu 15 XI. J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond wydał odezwę, m. i pisze:

„Jednocześnie wyrażam życzenie, by dzień, w którym młodzież z pod znaku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej z zapałem wyznawać będzie swoje przekonania katolickie, stał się wielką manifestacją wszystkich moich diecezjan na rzecz Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, tych najmłodszych, lecz piękne nadzieje rokujących członków Akcji Katolickiej. W dniu tym złóżcie dowód, Diecezjanie moi, że niezłomnie dążycie do tego, aby młodzież pogłębiła swe wychowanie w szczerze katolickiej organizacji, jaką są Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Młodzież zaś niechaj ma tę świadomość, że społeczeństwo katolickie gotowe jest w każdej chwili wspierać ją na drodze wzniosłych dążeń, a w razie potrzeby bronić jej przed wpływami nieprzyjaciół wiary świętej".

Na święto młodzieży

Nakładem kancelarji Prymasa Polski wyszła encyklika Piusa XI.: „Divini illius Magistri" o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży w opracowaniu bardzo starannem co do formy i treści. Nowego przekładu dokonał znany ze swych prac na polu religijnem Ks. Prałat Dr. Jan Korzonkiewicz z Krakowa, dodając obszerny wstęp i cenne objaśnienia. Wydawnictwo to należy do najbardziej wzorowych edycyj.

Zjazd Związku Kół Misyjnych

W dniach 1, 2 i 3 listopada b. r. we Lwowie odbył się V zjazd delegatów Związku Akademickich Kół Misyjnych z całej Polski pod protektoratem II. EE. ks. Metropolity Twardowskiego, ks. Arcybiskupa Teodorowicza, ks. Biskupa Lisowskiego i Rektora U. Jana Kazimierza prof. S. Krzemieniewskiego.

Kościół a rząd na Litwie

W Kownie odbyły się obrady przedstawicieli Episkopatu litewskiego z prezydentem Smetoną i premjerem Tubialisem. Jest możliwość porozumienia.

Katolicki kongres filmowy i radjowy

Niedawno obradował w Paryżu w ramach wystawy kolonjalnej „Czwarty kongres katolicki dla spraw kina i radja". Posiedzenia odbywały się w katolickim pawilonie misyjnym.

Święto Chrystusa Króla w Hiszpanji

W dniu Chrystusa Króla, w tej samej chwili, gdy Papież celebrował Mszę św. w bazylice watykańskiej, we wszystkich kościołach i kaplicach katolickich w Hiszpanji odprawiono nabożeństwa i modły na intencję skołatanego nieszczęściami kraju. Szczególnie wzruszający przebieg miały nabożeństwa w Madrycie, gdzie skupione, karne tłumy, łącząc się z krucjatą modłów, nakazanych przez Ojca św., błagały Boga o pomoc w ciężkich przejściach, na jakie narażona jest obecnie Hiszpanja.

Studenci w obronie wolności nauczania

Studenci katoliccy wielu uniwersytetów hiszp. m. i w Bilbao i Burgos manifestują przeciwko artykułom konstytucji, które odbierają zakonnikom prawo nauczania młodzieży. W Logrono uczniowie liceów na znak protestu chcieli ogłosić strajk szkolny. Na uniwersytecie w Walencji doszło do utarczki między studentami katolickimi i radykalnymi.

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

— Dobrze. Na jej wesele z Krzystkiem, a moje z Salusią. Ale skąd ja będę wiedział, że można ją już bezpiecznie do was wieść?

— Ja po nią sam przyjadę.

— Zgoda. Rad cię znów ujrzę na mizernym gródku moim.

ROZDZIAŁ IX.

Tymczasem Jadwiśka, ocknąwszy się ze snu dobrze pod wieczór już, długo nie mogła sobie przypomnieć, gdzie jest i co się z nią dzieje. Miała niejasne jakieś przeczucie, że nie znajduje się w bezpiecznem miejscu, choć nie zdawała sobie sprawy z całej grozy położenia. Zerwawszy się z tapczana, poczęła nasłuchiwać. Z zewnątrz dochodził ryk burzy, jeszcze potężniejszy, niż wczoraj. Małe z rybich błon okienko, zasnute w dodatku śniegiem, przesączało ledwie trochę światła tak, że w alkierzu panował prawie mrok. „Znowu nie będzie można jechać do domu" — pomyślała i rozpłakała się cichutko, siedząc na swoim tapczanie. Ale niebawem otarła oczy, mówiąc sama do siebie: „Wstyd dla tylej dziewki, co ja, buczeć, jak małe dziecko i strachać się, niczem niemowlę w powijakach. A przecie nieboszczka matuia zawsze mi powtarzali, żeby w takich rarach nie zawodzić po próżnicy, ino się modlić." I tak sama siebie karcąc, uklękła w tym ponurym, ciemnym alkierzu i zaczęła odmawiać modlitwę, której ją matka nauczyła: „Wszechmogący wieczny Boże, który masz w Swej pieczy najmarniejszego robaczka i najlichszą ptaszynę i najnędzniejszą trawkę tak, iż żadne z nich nie zginie bez Twego najświętszego przyzwolenia, racz i mnie pokorną sługę Twoją w tej złej przygodzie ratować i bronić, jakoś bronił i ratował twój wybrany lud izraelski, gdy się nań okrutny Faraon rozsierdził i wybawiłeś go z jego mocy. Ześlij mi na pomoc Anioła Twojego, który mnie wyprowadzi z tej zasadzki i doprowadzi w bezpieczne miejsce, jakoś to uczynił miłościwie z młodym Tobjaszem, zsyłając mu na pomoc Archanioła Rafała. A ja doznawszy Twego świętego miłosierdzia, będę Cię wielbiła i wychwalała po wszystkie dni żywota mojego tu na ziemi, a później za łaską Twoją przenajświętszą w niebie po wiek wieków. Amen. Ach pomnij Panie — modliła się dalej biedna dziewczyna swemi własnemi słowy — żem jest sierota, ojca ni matki nie mająca, na którą zły człowiek czyha i sidła nastawia, i wyrwij mię z przygody mej!" — Tak modliła się Jadwiśka, nie wiedząc, że z bokówki obok patrzy na nią owa stara wiedźma, która ją takim przejęła strachem i słyszy jej szept błagalny. Coś nakształt wzruszenia prze-

Dom Polski w Jerozolimie

Dzięki inicjatywie Sióstr Elżbietanek w Jerozolimie powstał Dom Polski dla pielgrzymek i turystów. Oprócz pokojów mieszkalnych znajduje się w gmachu również i mała kapliczka.

Kościół katolicki w Mandżurji.

Mandżurja, będąca dziś terenem walk pomiędzy Chinami a Japonją, liczy obecnie 380 księży, zakonników i zakonnic, w tem 175 cudzoziemskiego i 205 tubylczego pochodzenia. Pierwsi misjonarze tego kraju należeli do Misyj Cudzoziemskich Paryża. Oprócz misjonarzy francuskich pracują w Madżurji benedyktyni niemieccy, kanadyjscy, szwajcarscy. Liczba katolików w Mandżurji sięga 75.000 osób.

Wykłady religijno-naukowe dla inteligencji w Krakowie

Związek polskiej inteligencji katolickiej w Krakowie urządza z ramienia Akcji Katolickiej cykl wykładów religijno-naukowych dla inteligencji z następującym programem:

Dn. 5. XI — prof. U. J. Dr. J. Dąbrowski — „Działalność kulturalna Kościoła w wiekach średnich"; dn. 12. XI prof. U. St. Bat. Dr. F. Koneczny — „Kościoły wschodnie i protestantyzm wobec ustroju życia zbiorowego" i dn. 19. XI — „Katolicyzm wobec ustroju życia zbiorowego"; 26 XI — doc. Dr. Ad. Vetulani — „Zakończenie sporu między świeckim a duchownym Rzymem"; 3. XII — doc. ks. Dr. T. Klemma — „Rola Hozjusza wobec dziejów reformacji w Polsce"; 10 XII — doc. Dr. J. Feldmann „Bismark wobec Kościoła katolickiego"; — 17. XII — ks. Bp. Godlewski — na temat, który będzie później ogłoszony. Dalsze wykłady rozpoczną się po Bożem Narodzeniu.

Komunikat Związku Chórów Kościelnych

Mamy na składzie następujące zbiory pieśni kościelnych: **Garbusiński** Pieśni Kość. na chór miesz. lub na 1 i 2 gł. z tow org. zesz. II. 3.00. **Gieburowski** 10 Pieśni na chór miesz. zesz. I. 3.00. **Konior** Rok kość. w pieśniach i hymnach na chór męski lub żeński w 6 zeszytach (I 0.80, II 2.20, III 1.10, IV 1.60, V 2.50, VI 1.50). — Wybór pieśni kość. na 3 gł. równe; w 2 zesz. po 0.80 **Śpiewy Kościelne** (XX. Misjonarzy) na rok kościelny na głosy męskie i mieszane 2.00 **Wydawnictwo Miłośników** dawnej muzyki polskiej. Utwory Szarzyńskiego, Mielczewskiego, Różyckiego, Pękiela i Gorczyckiego w 9 zesz.

Nadto polecamy: **Ilustrowany Przewodnik** po Krakowie z wykazem firm chrześcijańskich po 3.2).

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Śp. **X. Władysław Godawa**, proboszcz parafji Koszarawa, ur. w r. 1877, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł 26 paźdz. w Zembrzycach. Pogrzeb odbył się w Zembrzycach 29 października. — R. i. p.

Odpowiedzi redakcji.

P. H. R. umieścimy. **Korespondencję z Radziechów** umieścimy w następnym numerze. **P. Fr. Pawłowski Kraków** bardzo dziękujemy, zamieścimy w swoim czasie. **Bieżanów** otrzymaliśmy.

biegło po pomarszczonej twarzy starej kobiety. Nie odrywała oczu od klęczącej dziewczyny, bielejącej w półmroku, który jedynie blask złotych włosów, rozsypanych po ramionach i plecach, zdawał się rozświetlać łagodnym blaskiem.

— Biedne dziecko — zaczęła szeptać sama do siebie no ale to jego grzech, nie mój. Zawdy insza to rzecz przechowywać mu zrabowane skarby, insza więzić żywą, niewinną dziewkę. Ciekawość, co z nią uczyni. Pewnikiem dla okupu ją porwał, bo i z szatek cudnych widać, że to jakoweś pańskie dziecko być musi. Że się to nie bał. Śmiałe serce u niego w piersiach, ale mi się widzi, że źle on skończy z tem swojem zuchwalstwem — i tak mrucząc poszła wolno do izby.

— Piekielne tu zimno, nieć coprędzej ogień i zagrzej mi piwa! — odezwał się z pod ściany przyciszony, ale pełen złości głos Prokopa, który wrócił już z wyprawy.

— Dyć widzicie, że się zwijam, jako tylko mogę, ino nie zdolę już tak wyskakiwać, jak kiedy mi było 18 roków! — odburknęła stara, poruszając się, jakby na przekór, z jeszcze większą powolnością.

— A co panna robi, śpi?

— Już się zbudziła i pacierze odmawia.

— Przygotuj dla niej piwa grzanego, kołacza, masła, sera i bądź dla niej dobra, bo ona tu z tobą zostanie parę dni. A ja ci nie pożałuję groszy, jak mi dobrze usłużysz. Jeno bacz pilnie, by ci nie zemkła.

— Gdzieby zaś zmykać miała, dy tu szczera puszcza naokół, a puszcza lepsza niż murowany gród.

— Jak to się źle wydarza — mówił Prokop do siebie, że ja właśnie jechać muszę, ale szkoda byłoby taką grolkę puścić. Fieder powiadał, że to kupce ormiańskie. Straszne jakieś paki pono ze sobą wiozą, a ludzi przy nich niewiele. Będę miał trochę kanakow i cudnych zasłon dla mego ptaszka. Zaraz mi się obłaskawi i mile świegotać pocznie. Dziewczęta strasznie lecą na takie rzeczy. Hej, pokłonię ja się pięknie panu Jakóbowi za łaskę, że mnie swym zięciem chce czynić, ale jej nie przyjmę, ino się ze śliczną Jadwisią ożenię. Będzie się też to stary dopiero wściekał, a Hans rudy. Ten to najgorszy nieprzyjaciel, ale panienka godna zachodu, bo urodziwa, jakiej w życiu nie oglądałem. I wiano ma zacne. Wygnam Jakóba z niego wygnam, jakem Prokop z Borku, ino ludzi siła muszę nazbierać. Ale czas do niej iść, pokłonić się. Widzi mi się, że jej się ten młody rycerzyk Staszko udał, bo się do niego mile śmiała, ale ni on, ni piegowaty Krystek jej nie dostaną, ino ja będę jej mąż i pan.

(C. d. n.)

Podziękowanie.

Rodzice dzieci, które korzystały z wywczasów na kolonji wakacyjnej w Lachowicach, składają najserdeczniejsze podziękowania Sekcji Ochrony Dzieci przy Katol. Związku Polek w Kra-



kowie za urządzenie i sfinansowanie kolonji dla 60 dzieci. Nadto dziękują Siostrom Służebniczkom za troskliwą opiekę, zaś słuchaczom Państw. Pedagogjum pp. Pisarzowi i Urychowi za fachowy dozór pedagogiczny. Imieniem matek

Orzechowska i Smiłkowa.

PORADNIK LEKARSKI

Nasi niewidzialni wrogowie.
(O zarazkach)

Przez długie wieki nie znała ludzkość sprawców tych chorób, które my dziś nazywamy chorobami zakaźnemi czyli infekcyjnemi.

Przyczyn szalejących w przeszłości epidemij dopatrywano się w najrozmaitszych czynnikach, jak złem powietrzu, szkodliwych wyziewach ziemi etc. Z nieznajomości właściwych źródeł chorób zakaźnych wypływała błędna podstawa dla walki z żywiołem, dziesiątkującym wprost ludzkość oraz niezaradność w wynajdywaniu celowych środków zapobiegawczych, obronnych. Dopiero nowsze czasy przyniosły zasadniczy zwrot w poglądach na istotę chorób zakaźnych, a tem samem zapoczątkowały poznawanie właściwych sposobów walki z temi plagami. Stało się to mianowicie wtedy, gdy dzięki wynalezieniu mikroskopu odkryto, że cierpienia zakaźne, porywające dotąd całe falangi ofiar, wywoływ ne są nie przez szkodliwe opary, zepsute powietrze lub tp., a przez drobniutkie, żyjące twory, które nazwano zarazkami czyli drobnoustrojami. Epokowe to odkrycie dało początek nowej nauce — bakterjologji, która — dzięki szybko po sobie następującym odkryciom coraz to nowych zarazków i szczegółów z ich życia — tak pięknie i wspaniale rozwijać się poczęła, że dziś stanowi potężną dziedzinę współczesnej wiedzy. Tej to nauce zawdzięczać należy, że groźne ongiś epidemje i zarazy zostały ujarzmione, zniknęły z powierzchni ziemi, zaś walka z chorobami zakaźnemi zyskała racjonalne podstawy. Po tych kilku wstępnych słowach pragnąłbym przedstawić w najogólniejszych zarysach to, co stanowi podstawę naszych wiadomości o zarazkach i ich życiu.

Otóż — jak wzmiankowaliśmy — drobnoustroje są to żyjątka o niesłychanie małych rozmiarach. Ta okoliczność właśnie powodowała, że minimalne te twory przez długie lata pozostawały nieznane dla umysłu ludzkiego i niejako w ukryciu, niezwalczane, kontynuowały zabójczą swą działalność. Po wykryciu zarazków przekonano się, że posiadają one budowę naogół prymitywną i przedstawiają pojedyncze komórki, które mogą posiadać rozmaitą postać. Jedne z nich posiadają kształt drobniutkich kuleczek, inne formę cieńszych lub grubszych pręcików, jeszcze inne odznaczają się kształtem przypominającym przecinek lub są spiralnie skręcone. Odpowiednio do tego nadajemy zarazkom nazwy ziarenkowców, laseczników, przecinkowców, krętków. Niektóre zarazki posiadają dążność do układania się w charakterystyczne skupienia, np. w gronka, łańcuszki, dwójki czyli pary etc. co również daje powód dla nazw: gronkowce, łańcuszkowce itd. Zarazki posiadają zdolność intensywnego rozmnażania się, które zwykle odbywa się przez podział czyli rozszczepianie się pojedynczych komórek bakteryjnych na komórki potomne. Niektóre zarazki mogą również tworzyć tzw. zarodniki. Jak wszystkie żywe twory, tak i drobnoustroje mają pewne wymagania życiowe, a więc potrzebują do życia odpowiedniej temperatury i pokarmu. Jeśli warunki te są nieodpowiednie, zarazki przestają się rozmnażać popadają w stan pewnego odrętwienia lub giną. Poznanie sprzyjających rozwojowi zarazków warunków środowiska umożliwiło sztuczne ich hodowanie na tzw. pożywkach. Fakt ten posiada olbrzymią doniosłość, albowiem stwarza możliwość przeprowadzania ścisłych badań nad zachowywaniem się i życiem poszczególnych gatunków bakteryj. W toku badań nad zarazkami stwierdzono, że odznaczają się one wrażliwością na niektóre wpływy fizyczne i chemiczne działania. I tak przekonano się, że zabójcze są dla zarazków wysokie albo zbyt niskie temperatury, światło słoneczne, wysuszanie oraz niektóre chemikalja, jak fenol, formalina, sublimat itd. Na tem więc oparła się racjonalna nauka o środkach bakterjobójczych, tudzież właściwa technika praktycznego jej zastosowania — tzw. dezynfekcji. Badania nad chorobotwórczością zarazków doprowadziły znowu do ustalenia faktów, które wyjaśniły cały szereg zjawisk, zachodzących w ustroju zakaźnym. Przedewszystkiem stwierdzono, iż ogromna część drobnoustrojowego świata posiada zdolność do przenoszenia się z człowieka chorego na zdrowych, przyczem to przenoszenie uskuteczniać się może albo drogą bezpośrednią albo pośrednio przez rozmaite przedmioty codziennego użytku, pokarmy, owady (muchy), osoby trzecie („roznosiciele zarazków"), wodę do picia etc. Poznano więc sposoby szerzenia się chorób do rozmiarów epidemij. Dalej wykryto rozmaite drogi, któremi zarazek wciska się do organizmu ludzkiego, a mianowicie poznano w przewodzie oddechowym, pokarmowym, obrażeniach skórnych etc. liczne bramy wejścia dla czynnika bakteryjnego. Wreszcie poznano, — na czem chorobotwórcza działalność zarazków się opiera. Ostatni ten fakt ustalony został przez stwierdzenie, że zarazki posiadają zdolność wytwarzania jadów — tzw. toksyn. Toksyny te są niesłychanie trujące, a w ustroju produkowane być mogą albo za życia drobnoustrojów, albo też powstają dopiero z zarazków martwych wskutek ich rozpadu. W pierwszym wypadku mówimy o tzw. ekzotoksynach, w drugim o endotoksynach. Poznanie zjawisk, jakiemi ustrój reaguje na zakażenie, zjawisk o charakterze obronnym dało podwaliny nowej nauce, tzw. serologji, której ludzkość ma również dużo do zawdzięczenia, że wymienimy choćby takie wynalezienie surowicy przeciwbłoniczej. *Wł Sierosławski, cand. medycyny.*

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Z Sejmu. Na ostatniem posiedzeniu Sejmu Klub Nar., Stronnictwo Ludowe, N. P. R., Ch-D złożyły nagły wniosek przeciw uciskaniu ludności polskiej na Łotwie, poczem przystąpiono do szeregu drobnych projektów. Nadto w Sejmie został złożony preliminarz budżetowy na rok 1932/3. Ogólna suma wydatków wynosi 2,452,383.400 zł. Zatem budżet na rok 1932/3 jest mniejszy o 413,494.397 zł. od obecnego. Pozatem odbyło się pierwsze posiedzenie konstytucyjnej komisji Sejmu. W sprawie nowej konstytucji zasięgnięto opinji fachowców, na co nadeszło 20 cennych odpowiedzi.

Marszałek Piłsudski wrócił do Warszawy z Rumunji. Powrót Marszałka nastąpił zaledwie po kilkunastu dniach wypoczynku, całkiem niespodziewanie.

Więźniowie brzescy przed sądem. W sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciw 11-tu więźniom brzeskim, mianowicie: Bagińskiemu, Barlickiemu, Ciołkoszowi, Dubois, Kiernikowi, Libermannowi, Mastkowi, Pragerowi, Putkowi, Sawickiemu i Witosowi. Akt oskarżenia zarzuca przygotowanie zamachu na rząd przez podniecanie społeczeństwa, przez nawoływania do niepłacenia podatków, przez wyszydzanie i ośmieszanie władz państwowych, przez zbrojenie i szkolenie kadr rewolucyjnych i przez stworzenie kierowniczej organizacji rewolucyjnej t. zw. centrolewu, która miała ułożyć plan objęcia przemocą władzy po kongresie krakowskim. Oskarżonych broni 18 adwokatów. Oskarżeni nie poczuwają się do winy, twierdząc, że dążyli do usunięcia rządu drogą legalną, a nie przez zamach. Obecnie zeznają świadkowie.



Z niedawnej agitacji wyborczej w Anglji. Plakaty agitacyjne.

Minimalne ulgi podatkowe. Rada Ministrów uchwaliła projekt zmiany ustawy o podatku przemysłowym, wyprowadzając pewne zresztą nieznaczne ulgi. I tak z dniem 1. stycznia 1932 r. mają być wprowadzone zniżki stawek o 0·5% w handlu hurtownym, detalicznym, w rzemiośle i 1% dla przedsiębiorstw komisowych, prowadzących księgi, dla domów bankowych, dla przedsiębiorstw budowlanych i dla młynów. Wreszcie 1·5% dla wydawnictw książek. Wszystkie dalsze ulgi, zwłaszcza dla przemysłu, rozłożono aż na cztery lata. To też naprawdę do jakiegoś odciążenia w przemyśle i handlu można będzie dojść dopiero w 1936 r.

Pożyczka na mosty. Polska uzyskała od Anglji 300 tyś. funtów szterlingów pożyczki na budowę mostów na Wiśle. Obecnie wpłynęła do skarbu państwa pierwsza rata tej pożyczki, 80 tyś. funtów. Następna rata spodziewana jest w najbliższym czasie.



P. Delja Crossley rozrzuca z samolotu odezwy, nawołujące do poparcia rządu Mac Donalda.

Deficyt w budżecie państwowym za wrzesień wynosi 8,539.000 zł. Deficyt za pierwsze 6 miesięcy bież. roku budżetowego wynosi 124,145.000 zł.

Dodatni bilans handlowy we wrześniu. Według dotychczasowych obliczeń bilans handlowy Polski z zagranicą we wrześniu wynosił 58,164.000 zł., czyli w porównaniu z sierpniem zwiększył się o 17,156.000 zł. Ogółem we wrześniu wywieziono 1,756.733 ton towarów za 171.488.000 zł., przywieziono zaś 268.343 ton wartości 113,324.000 zł.

Ziemniaki polskie do Anglji. W bieżącym sezonie na podstawie umowy wysłano z Polski do Anglji przez Gdynię 15.000 ton ziemniaków.

Ociemniali inwalidzi w Polsce. Według zestawień na terenie Polski znajduje się 515 ociemniałych inwalidów wojennych. Ciemni będą nosić białe laski z oznaką związku pracowników niewidomych, oraz porządkowym numerem. Laski te będą służyły jako znak, stwierdzający, że osoba posiadająca laskę jest rzeczywiście ociemniałą i zasługuje na opiekę.

Hojny dar ks. Sanguszki dla bezrobotnych. Książę Sanguszko z Tarnowa ofiarował dla 100 bezrobotnych żywność na 6 miesięcy.

Piękny przykład. Wskutek ciężkiej sytuacji w kraju dyrektorzy Katowickiej Spółki Akcyjnej i Zjednoczonych hut „Królewskiej“ i „Laury“ zrezygnowali z tantjen i 20-to procentowych uposażeń od 1. b m Nadto 5 do 6% swych pensyj przeznaczyli na bezrobotnych. W ślad za tem wyżsi urzędnicy tychże przedsiębiorstw kazali potrącić sobie 20% na bezrobotnych. Akcja ta ma być rozszerzona na cały rejon przemysłowy na Górnym Śląsku.

Bezpłatne porady lekarskie dla bezrobotnych. Lekarze Kasy Chorych w Krakowie postanowili udzielać bepłatnie porad bezrobotnym zgłaszającym się z legitymacją, wydaną przez Miejski Komitet do spraw bezrobocia. Ordynacja odbywać się będzie w ambulatorjum Kasy a obłożnie chorych będą lekarze kasowi odwiedzać w mieszkaniach. Termin rozpoczęcia ordynacji i szczegóły będą podane ogłoszeniami.

Ostrzega się przed nabywaniem kart meldunkowych niewłaściwych. Ponieważ jakość kart meldunkowych jest ściśle określona przez min. spraw wewn., magistrat Krakowa przy meldowaniu nie przyj-

muje kart meldunkowych nie odpowiadających wymogom. Właściwe karty wydała gmina Krakowa.

Grandi w Berlinie. Włoski min. spraw zagr. Grandi był z rewizytą w Berlinie, (Brüning i Curtius



Niedawno w Angji zastrajkowali marynarze z powodu obniżki żołdu. Strajk wybuchł na krążowniku, podanym na fotografji. Komendant jego Colvin podał się do dymisji. Obecnie znów z tych samych powodów wybuchł bunt marynarzy na statkach niemieckich.

byli przed 6-ma tygodniami w Rzymie). Rozpatrywano problemy polityczne i gospodarcze o charakterze międzynarodowym. Bratanie się Włoch z Niemcami wywołało zaniepokojenie we Francji, a zwłaszcza stanowisko Mussoliniego w sprawie rewizji traktatów. Mussolini bowiem podziela poglądy sen. Boraha. Grandi pojechał do Berlina, aby zakomnikować opinję tę Niemcom. Wprawdzie Włosi nie są w stanie pomóc Niemcom finansowo, ale mogą być im pomocne na terenie dyplomatycznym, a nawet wojskowym.

Wybory w Anglji przyniosły zwycięstwo konserwatystom i wogóle zwolennikom rządu narodowego. Zdobyli oni $^{3}/_{4}$ mandatów, i wobec tego będą rządzić w Anglji przez kilka lat. Socjalistyczna Partja Pracy poniosła klęskę. Zwycięstwo konserwatystów musimy uznać za dodatnie dla nas, gdyż są oni za współpracą z Francją podczas, gdy między socjalistami nie brakowało zwolenników porozumienia z Niemcami kosztem Polski.

Na Cyprze wybuchło powstanie przeciw Anglji. Przywódcami powstańców są księża prawosławni. Powstańcy spalili rządowe składy solne i zbożowe, w wielu miejscowościach zniszczyli mosty i przerwali linje telegraficzne. Wyspę Cypr zamieszkują Grecy, którzy dążą do oderwania się od Anglji i przyłączenia do Grecji. Wojska angielskie aresztowały 5 przywódców powstańców.

Przykry zatarg.

Co roku już niemal powstają na uniwersytetach zaburzenia na tle zatargów wśród studentów medycyny. Wielka ilość studentów nie może otrzymać przydziału prac w prosektorjum nad trupami ludzkiemi; ponieważ zaś żydzi ze względów rytualnych nie chcą pozwolić, aby trupy żydowskie dostarczano do prosektorjum, dlatego młodzież chrześcijańska domaga się, aby studenci żydzi o nie się postarali, a nie zabierali miejsca w prosektorjum przy trupach chrześcijan. Zatarg ten przeniósł się w obecnym roku na uniwersytet i wywołał pożałowania godne poturbowanie kilku żydów, którzy zresztą z właściwą żydom arogancją niepotrzebnie prowokowali rozdrażnionych kolegów chrześcijan.

Władze uniwersyteckie zamknęły uniwersytet a rektor, ks. Michalski, wezwał młodzież do spokoju. Tymczasem demonstracje młodzieży, którą rozpraszano nawet sikawkami, odbywały się pod hasłem „numerus clausus" liczba zamknięta), tj., aby żydzi mieli na uniwersytet dostęp tylko w ograniczonej ilości, a więc około 13% ogółu młodzieży uniwers., czyli tyle, ile jest żydów w procencie do reszty ludności w Polsce.

Rzecz jasna, że tego ostatniego hasła nie da się obecnie zrealizować (mimo przepełnienia uniwersytetu), atoli zrozumiałe jest rozgoryczenie młodzieży polskiej, że żydzi nie chcą dostarczyć trupów do prosektorjum, ale mimo tego domagają się prawa do -- kształcenia się i robienia doświadczeń na trupach chrześcijańskich. Ta sprawa istotnie dojrzała już, aby ją państwo rozwiązało w drodze zarządzeń lub ustawodawczej, a wtedy uniknie się przykrych i szkodliwych zaburzeń i tarć na uniwersytetach. Swego czasu studenci-żydzi powzięli uchwały, domagające się dostarczania żydowskich trupów, atoli gminy żydowskie nie chcą ustąpić i na tem tle dochodzi do takich, jak i obecnie zaburzeń.

Ciekawostki.

Fura pieczywa za 23 grosze.

W Łodzi zlicytowano pewnemu cukiernikowi za zaległe podatki pieczywo i ciastka, jakie w danej chwili posiadał. Całą furę naładowaną chlebem, bułkami i ciastkami kupił zawodowy licytant za 23 grosze. W Wilnie znów z powodu braku nabywców sprzedano na licytacji pewnej firmie, która zbankrutowała, większą partję trzewików po 5 groszy za parę.

Najcięższa rodzina. W Cincinnati w Ameryce mieszka pewna rodzina, w której mąż waży „tylko“ 552 funty, żona 560 f, a najstarszy syn 575 f. Pociechę z tych grubasów mają krawcy, bieliźniarze i restauratorzy.

Ludzie o zielonych włosach. W kopalniach miedzi w Ameryce połudn. przy przetapianiu rudy wydzielają się gazy, barwiące włos na zielono. To też wszyscy robotnicy pracujący przy piecach mają zielone włosy. Polecamy dla pań, chcących być pięknemi!

Poszukują pracy.

Poszukuje posady **dziewczyna pokojówka** z gotowaniem za skromnem wynagrodzeniem od zaraz. — Adres: Schronisko „Ratujmy matki i niemowlęta", Kraków, Królowej Jadwigi 103b.

Chwilowego lub stałego zajęcia poszukuje zredukowany strażnik celny; skromne warunki, znajomość biurowości. Bigosiński Jan, Prokocim, ul. Kumali l. 12.

Kto się przyczyni do otwarcia małej pracowni dywanów wschodnich dla świątyń Pańskich. Pod szyfrą „Jutrzenka“.

Kto przystąpi do otwarcia pracowni dywanów perskich i innych robót ręcznych. Pod szyfrą „Dzwonek”.

Dywany perskie: sumaki, karmani naprawiam artystycznie po domach na skromnych warunkach. Pod „Praca“.

Zakład rysowniczy zawierający 3500 wzorów tj. deseni do wszelkiego rodzaju haftów, 5000 monogramów, wraz z szablonami i maszyną do wykłuwania tychże sprzedam za przystępną cenę. — Antonina Piętkowa, Kraków, ul. Skwerowa 50.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.